

II. Ankieta na temat miejsca dyscyplin historycznoprawnych wśród nauk historycznych i prawnych

Redakcja Czasopisma Prawno-Historycznego podjęła ankietę na temat miejsca, jakie dyscypliny historycznoprawne zajmują albo zajmować powinny — jako dyscypliny graniczne — wśród nauk historycznych i prawnych. Redakcja kierowała się tu troską o dalsze zbliżenie prac podejmowanych przez historyków prawa do badań uprawianych przez inne dyscypliny historyczne i prawnicze oraz o udoskonalenie profilu Czasopisma przez dostosowanie go do potrzeb tych dyscyplin.

Ankieta została skierowana do szeregu wybitnych historyków i prawników i obejmowała następujące pytania:

1) Jakie znaczenie mają nauki historycznoprawne dla Jego dyscypliny oraz w jakiej mierze badania historycznoprawne są dla Jego dyscypliny użyteczne?

2) Które dziedziny historii instytucji państwowych i prawnych oraz historii doktryn politycznych wymagają z punktu widzenia potrzeb Jego dyscypliny dalszych badań historycznoprawnych i w jakich kierunkach?

3) Jakie konkretne problemy i tematy szczegółowe winny być w pierwszej kolejności opracowane przez historyków prawa?

4) a) Jaką rolę powinno spełniać nauczanie przedmiotów historycznoprawnych w procesie dydaktycznym na wydziałach prawa? (Pytanie skierowane tylko do prawników). b) Czy i w jakim zakresie byłoby celowe rozszerzenie programu na wydziałach historycznych przez wprowadzenie wybranych zagadnień historycznoprawnych — historia instytucji państwowych, historia doktryn politycznych? (Pytanie skierowane do historyków).

5) W jaki sposób łamy CPH mogą służyć dalszemu zacieśnieniu związków i współpracy historyków prawa z przedstawicielami innych dyscyplin historycznych i prawniczych?

W niniejszym zeszycie rozpoczynamy druk pierwszej partii nadesłanych wypowiedzi. Pozostałe ogłosimy w najbliższych zeszytach wraz z omówieniem pokłosia ankiety przez Redakcję.

REMIGIUSZ BIERZANEK (Warszawa)

Czy nauki historycznoprawne mają znaczenie dla rozwoju prawa międzynarodowego i nauki zajmującej się tym prawem? Z pewnością nie mniejsze, a raczej większe niż w innych działach prawa, jakkolwiek sytuacja przedstawia się tutaj pod wielu względami odmiennie niż w prawie wewnętrznym.

A więc najpierw warto podkreślić, że instytucje i normy prawa międzynarodowego cechuje z reguły wyższy stopień długotrwałości niż to ma miejsce w prawie wewnętrznym, znacznie więcej jest tu reliktyw z po-

przednich okresów historii, znacznie szerszy — mimo inflacji prawa umownego w ostatnich czasach — zakres zastosowania prawa zwyczajowego, wykształconego w przeszłości i podlegającego za naszego pokolenia stopniowej kodyfikacji i adaptacji do warunków współczesnych (np. w dziedzinie prawa dyplomatycznego, konsularnego, morskiego, prawa dotyczącego umów międzynarodowych). Znacznie trudniejsze zatem jest tu oderwanie się od przeszłości zarówno w pracy dydaktycznej, jak i w badaniach naukowych.

Ponadto tradycyjna nauka prawa międzynarodowego wydaje się znacznie mniej nastawiona na prowadzenie rzetelnych badań historycznych aniżeli inne dyscypliny prawne. Ten ahistoryzm posiada głębsze uzasadnienie historyczne.

Nauka nasza formowała się w XVII i XVIII w. na podstawie założeń filozoficznych racjonalizmu i uniwersalizmu. Ojciec nauki prawa międzynarodowego Hugo Grocjusz był zdania, że „historia w dwojaki sposób pomocna jest naszej argumentacji: z jednej strony wspiera nas przykładami, z drugiej zaś — dostarcza opinii, przy czym znaczenie przykładów wzrasta w miarę jak pochodzą one z lepszych czasów i od lepszych narodów, dlatego na pierwszym miejscu przed innymi postawiłem przykłady zaczerpnięte od starożytnych Greków i Rzymian”. Nie była to postawa skłaniająca do poważnych badań historycznoprawnych.

Dominujący w nauce prawa międzynarodowego XIX i początków XX w. kierunek pozytywistyczny, traktujący normę prawną przede wszystkim jako wyraz woli państwa i wykazujący tendencje dogmatyczne, nie sprzyjał również zainteresowaniom prawnohistorycznym. Znamienne, że szkoła historyczna w nauce prawa, która położyła tak wielkie zasługi dla rozwoju nauk historycznoprawnych, okazywała zdumiewającą obojętność w stosunku do tematyki międzynarodowoprawnej: zwolennicy tej szkoły, którzy wyznawali pogląd o prawie będącym wyrazem „ ducha narodowego”, nie chcieli tracić czasu na badania prawa, które z natury rzeczy obowiązuje w stosunkach pomiędzy różnymi narodami i wskutek tego nie może być wyrazem „ ducha” jednego tylko narodu. Niektórzy przedstawiciele szkoły historycznej wprost negowali charakter prawny prawa międzynarodowego. Stan badań na tym odcinku, mimo szeregu cennych prac, jakie ukazały się w ostatnich dziesiątkach lat (na podkreślenie zasługuje udział naszej nauki w badaniach historycznych nad rozwojem nauki i doktryn prawnomiędzynarodowych w Polsce), ogólnie biorąc z pewnością nie jest zadowalający. Według opinii jednego z czołowych współczesnych internacjonalistów, „ogromną większość prac historycznych z dziedziny prawa międzynarodowego, stanowią bądź to prace z zakresu stosunków międzynarodowych, bądź też prace z historii doktryn, bądź wreszcie prace z jednego i drugiego”. Brak dotychczas zwłaszcza nie tyle fragmentarycznych opracowań genezy i rozwoju poszczególnych instytucji i zasad prawa międzynarodowego, gdyż w tym zakresie interna-

cjonaliści — nie zawsze z wystarczającą historyczną kompetencją — od dawna zdradzają skłonność do poprzedzania rozważań o teraźniejszości wstępami historycznymi — ile przede wszystkim prac pozwalających na ustalenie funkcji prawnohistorycznych, jakie w określonych układach międzynarodowych spełniały określone instytucje prawne. Ujmując zagadnienie od strony teoretycznej — za mało wciąż jest prac ukazujących funkcje państwa w różnych epokach historycznych, zarówno funkcje wewnętrzne, jak i zewnętrzne, a także wzajemny stosunek tych funkcji do siebie, przy potraktowaniu instytucji i norm prawnych w ścisłym powiązaniu z tymi funkcjami. W takim ujęciu prawo międzynarodowe i jego instytucje znalazłyby odpowiednie miejsce w historii poszczególnych okresów, zarówno jako ważny czynnik oddziaływania na układ stosunków politycznych i społecznych międzypaństwowych i wewnętrznych, zwłaszcza w kierunku nadania im stabilności i trwałości, jak też jako przedmiot oddziaływania innych czynników, zarówno wewnętrznych, jak i międzynarodowych.

Spośród nader szerokiej tematyki — dokonując wyboru pod kątem widzenia nawiązania żywszego dialogu między dniem dzisiejszym a dniem wczorajszym — wysunąłbym na pierwsze miejsce problematykę związaną z instytucjami prawnohistorycznymi, zmierzającymi do organizacji pokoju i bezpieczeństwa w określonych regionach świata oraz związaną z funkcjami suwerenności państwowej (interesujące byłoby np. zbadanie w szerokim aspekcie historycznym, czy i kiedy kształtowanie się i umacnianie suwerenności sprzyjało albo przeszkadzało wysiłkom do zapewnienia pokoju w danym środowisku państw). Dalsza ważna grupa tematyczna to rozwój historyczny instytucji prawnomiędzynarodowych, poza kręgiem cywilizacyjnym europejskim. W dotychczasowych badaniach dominował zdecydowanie europocentryzm, gdy tymczasem w dzisiejszym układzie stosunków międzynarodowych jest konieczna znajomość prawa i tradycji prawniczych różnych regionów świata; decyzje o charakterze międzynarodowym są i powinny być podejmowane przez organy, — by użyć formuły statutowej Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości — reprezentujące „główne formy cywilizacji i zasadnicze systemy prawne świata”.

Może powstać wątpliwość — wyrażano ją w rzeczy samej niejednokrotnie — czy w stosunkach międzynarodowych ery broni atomowej, rakiet, podróży międzyplanetarnych, ery tak różnej od dawnych „prymitywnych” stosunków międzynarodowych — można mówić o użyteczności badań nad wzorami organizacyjnymi i instytucjami dawnych okresów historii. Czy właśnie obecnie, kiedy to „człowiek coraz więcej może, jakkolwiek nie wszystko jeszcze może”, nie należałoby się oderwać od historii, zwłaszcza że w dziedzinie stosunków międzynarodowych historia ta jest w dużej części historią wojen, a przecież teraźniejszość i przyszłość właśnie pod tym względem powinna różnić się od przeszłości, jeśli cywi-

lizacja nasza nie ma skończyć się zagładą na skutek wojny nuklearnej. Wątpliwości tego rodzaju dotyczą nie tylko stosunków i prawa międzynarodowego: prowadzą one niekiedy do skrajnych wniosków, że w dydaktyce i badaniach naukowych należy tylko uwzględniać nasze stulecie, traktując co najwyżej XIX w. jako starożytność naszej ery.

Nie wydaje się, by wątpliwości te były zasadne. Byłyby one nimi, gdyby zainteresowania badawcze wpływały z jakiejś nostalgii romantycznej za „dawnymi dobrymi czasami”, połączonej z symptomami utraty wiary i zainteresowań przyszłością. Ale nie wówczas, gdy zmierzają one do ustalenia prawidłowości rozwojowych społeczeństw, a więc do opanowania przeszłości jako klucza umożliwiającego zrozumienie teraźniejszości. Fakt, że człowiek w dobie obecnej na skutek rozwoju nauki i techniki może bardziej skutecznie oddziaływać na kształtowanie się rzeczywistości społecznej i politycznej niż w przeszłości, zwiększa niewątpliwie jego odpowiedzialność w tym względzie, a zatem nakłada na niego tym większe obowiązki wykorzystania wszelkich doświadczeń w tym zakresie w przeszłości, zwłaszcza do zapoznania się ze środkami kształtującymi stosunki społeczne i polityczne; potężnym środkiem tego rodzaju był i jest przepis prawny.

A wreszcie — czy dla nauki prawa międzynarodowego w dobie dzisiejszej znaczenie ma jedynie historia prawa międzynarodowego, czy także historia innych działów prawa? Dla odpowiedzi na to pytanie — jeśli nie będzie uważane za niestosowność czynienia tego na łamach czasopisma naukowego kultywującego zainteresowania przeszłością — zwróćmy się w stronę przyszłości. Popróbujmy formułować — zgodnie z założeniami modnej obecnie futurologii — rozsądne przypuszczenia co do zakresu dyscypliny prawa międzynarodowego — na przykład około roku 2000. Jeżeli wziąć pod uwagę intensywny rozwój współpracy międzynarodowej we wszystkich dziedzinach życia, znajdujący wyraz w bujnym rozwoju prawa międzynarodowego regulującego poszczególne działy administracji państwowej, gospodarki, a także w dziedzinach prawa sądowego, będący wyrazem stale rosnącej współzależności międzynarodowej, rysujący się już dzisiaj podział obszernego kompleksu norm prawnomiędzynarodowych doprowadzi prawdopodobnie do wykształcenia się szeregu dziedzin o znacznej odrębności tematycznej, podobnie jak ongiś *ius civile*, pojmowane jako prawo wspólnoty obywatelskiej, z czasem podzieliło się na wiele różnych działów prawa publicznego i prywatnego. I być może, nauka i dydaktyka przyjmie już w niedalekiej przyszłości jako zasadniczy podział prawa na międzynarodowe i wewnętrzne, z tym, że każdy z tych głównych działów posiadałby z kolei szereg wyodrębnionych dziedzin prawa, często odpowiadających dziedzinom drugiego działu głównego (międzynarodowe i wewnętrzne prawo administracyjne, międzynarodowe i wewnętrzne prawo karne itp.). Już obecnie badania w poszczególnych dziedzinach prawa międzynarodowego wymagają dokładnej znajomości

odpowiedniego dla tej dziedziny prawa wewnętrznego: w miarę rozwoju nauki prawa międzynarodowego po linii wyżej zaznaczonej — wszechstronna znajomość „obojga praw”, a zatem także aspektu historycznego odpowiedniego działu prawa wewnętrznego stanie się niezbędnym warunkiem badań także dla internacjonalisty.

Składając serdeczne życzenia jubileuszowe Redakcji i Komitetowi Redakcyjnemu „Czasopisma Prawno-Historycznego”; pragnę wyrazić nadzieję, że Czasopismo ugruntuje jeszcze w przyszłości uznaną swą pozycję w nauce polskiej i zagranicznej, służąc dalszemu rozwojowi badań prawnohistorycznych, a tym samym rozwojowi nauki prawa we wszystkich dyscyplinach prawniczych, jak również dydaktyce w tym zakresie.

WITOLD CZACHÓRSKI (Warszawa)

1. Pogląd o doniosłości badań historycznych dla należytego rozumienia zjawisk, którymi zajmuje się prawo pozytywne, od dawna jest ugruntowany w nauce prawa cywilnego. Nie tyle też sama zasada, ile zakres i użyteczność praktyczna owych badań może wymagać naświetlenia. Otóż warto podkreślić, że jeżeli pominąć cele wyłącznie poznawcze, bezpośrednie znaczenie dla cywilisty ma to wszystko, co dotyczy unormowań, które oddziaływały wprost czy też drogą nieco okreśną na instytucje dziś prawa cywilnemu znane. W naszych polskich warunkach chodzi tu: 1) o ustawodawstwo dziewiętnastowieczne kapitalistycznej Europy kontynentalnej w sferze tzw. prawa prywatnego i jego kontynuacje w początkach XX w.; 2) o ustawodawstwo typu socjalistycznego wyrosłe w nowych warunkach społeczno-gospodarczych w ZSRR, a następnie po drugiej wojnie światowej — w szeregu krajów Europy środkowej i rzecz jasna — w Polsce Ludowej w okresie poprzedzającym kodyfikację.

Zagadnienie pierwsze (1) wskutek zdarzeń natury politycznej tj. upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej, weszło na polskie terytorium narodowe w miejsce ustawodawstwa epoki feudalnej. Przerwało ono ciągłość rozwojową własnego (rodzimego) prawa krajowego, ale też i wniosło podwaliny pod próbę stworzenia nowoczesnego już systemu prawa polskiego jako dzieła epoki międzywojennej w XX w. Wielkie kodyfikacje dziewiętnastowieczne wprowadziły też do polskiej nauki prawa cywilnego wątki wpływów rzymskiej jurysprudencji. Ta bowiem legła w bardzo poważnym stopniu u podłoża zarówno kodeksu Napoleona, jak kodeksu cywilnego austriackiego, a potem kodeksu cywilnego niemieckiego (BGB) czy prawa szwajcarskiego. Toteż ilekroć ustawodawca Polski odrodzonej po pierwszej wojnie światowej nawiązuje, jak np. przy kodyfikacji prawa zobowiązań (1933), do owych bezpośrednich źródeł normatywnych, pośrednio niejednokrotnie wprowadza tą drogą reguły czy instytucje utrwalone w rzymskim prawie prywatnym, a uległe (co zrozumiałe) dalszej ewolucji i adaptacji przez systemy prawa cywilnego w XIX w.

Wpływy owych źródeł trwają i po II wojnie światowej, w nowych warunkach społeczno-gospodarczych w Polsce Ludowej, jako że pierwsze akty unifikacyjne prawa cywilnego w latach 1945 - 1946 wykorzystywały w znacznej mierze prace międzywojennej Komisji Kodyfikacyjnej RP nad materiałami przyszłej kodyfikacji. A potem, gdy poczęły się krystalizować elementy socjalistycznej bazy społeczno-gospodarczej, a za nią i koncepcje polskiego prawa cywilnego, gdy więc dochodził do głosu wpływ rozwiązań wykształconych w ZSRR czy też formujących się w sąsiednich krajach demokracji ludowej (2), nie odwiodło to przecież ustawodawcy socjalistycznego PRL od związków z materiałami prawa zunifikowanego. To ostatnie stanowi bowiem ową młodość własnego, nowoczesnego już systemu, poprzedzającą wiek dojrzały kodyfikacji prawa cywilnego zrealizowanej w 1964 r.

2. Warto uświadomić sobie, czy cywilista pracujący naukowo w dobie dzisiejszej nad materiałem prawa obowiązującego jest w stanie objąć bez pomocy historyka prawa zakresem swych badań także ową przeszłość, którą wyznaczamy na XIX i część XX w., a która co najmniej obejmuje materiał prawa cywilnego aż do fazy prac unifikacyjnych podjętych już w Polsce Ludowej? Odpowiedź wypadnie sceptycznie, zwłaszcza gdy chodzić będzie o młodsze pokolenie prawnicze badaczy.

Wyłoni się w ten sposób wniosek dotyczący oczywistej potrzeby i użyteczności pomocy ze strony kolegów historyków prawa. I tu zachodzi obawa, że zakres tej pomocy prawdopodobnie będzie jeszcze niedostateczny. Niezmiernie ciekawe materiały odnoszące się do zawartości *Czasopisma Prawno-Historycznego* za lata 1948 - 1967¹ wskazują, że tematyka sygnalizowana w dziale „Prawo cywilne” (poz. 568 - 639) w nikłym mimo wszystko stopniu wypełniałaby, jak dotąd, owo zapotrzebowanie. Oczywiście, nic w tym dziwnego, jeśli się zważy rozpiętość zadań historii prawa jako dyscypliny czy też dyscyplin naukowych, a i wielkość możliwych specjalizacji wśród samych historyków. Wszelako 7 prac dotyczących prawa rzymskiego (poz. 591, 593, 594, 601^{bis} /100/, 622^a, 630, 639) i 12 prac dotyczących prawa prywatnego w okresie od XIX w. (poz. 580^{bis} /79/, 584, 606, 608, 611, 612, 612^{bis} /110/, 616^{bis} /112/ 616^{ter} /517/ 619, 619^{bis} /115/, 628^{bis} /349/), jeżeli nie liczyć sprawozdań i wzmianek, to bilans, który cywilista chciałby znacznie pomnożyć. Bo przecież np. historia prawa cywilnego poszczególnych dzielnic wprawdzie — z wyjątkiem byłej dzielnicy centralnej (elementy prawa polskiego obok prawa francuskiego) — zlewa się z historią tego prawa w krajach, skąd ono się wywodzi, lecz przecie nie znaczy to, by nie szukać jej oświetlenia z naszego, partykularnego punktu widzenia. Brak zaś tu przeważnie w naszej literaturze zwłaszcza pewnych uogólnień i próby szerszej syntezy.

¹ Zob. M. Olszewska — H. Olszewski, *Bibliografia zawartości Czasopisma Prawno-Historycznego za lata 1948 - 1967*, CPH t. XX, z. 2, 1968, s. 209 i n.

Oprócz tego odczuwa się np. brak charakterystyki określonych kierunków czy szkół badawczych, wyrosłych na tle kodyfikacji prawa cywilnego XIX i XX w. w krajach ich pochodzenia, gdy wywarły one pewien wpływ na nasze polskie środowisko prawnicze.

Całkowicie otwarta jest domena badań nad prawem cywilnym okresu międzynarodowego, który nie został jeszcze objęty we władztwo historyków prawa, podczas gdy cywiliści zajmujący się prawem obowiązującym już okres ten zaczynają pomijać w swoich rozważaniach. Znaleźć zaś w tej dziedzinie można wiele konkretnych problemów, zaczynając od badań nad funkcjonowaniem szeregu instytucji cywilno-prawnych, które wymagałyby opisu i analizy przy uwzględnieniu literatury i judykatury danego ustawodawstwa — obcej i własnej, a kończąc na propozycjach ocen prób i osiągnięć typu kodyfikacyjnego w latach 1918 - 1939. Chodziłoby tu np. o projekty Komisji Kodyfikacyjnej RP dotyczące prawa małżeńskiego i rodzinnego, o akty ustawodawcze dotyczące prawa autorskiego, prawa zobowiązań, prawa handlowego i innych.

Zapewne, mogą wyłonić się wątpliwości co do realności postulatów zgłaszanych pod adresem historyków, jeżeli tak świetny znawca zagadnienia, jakim jest redaktor Czasopisma — prof. dr Michał Sczaniecki, określa dziedzinę badań nad polskim prawem sądowym, czy w ogóle prac odnoszących się do XIX i XX w., jako „deficytową” (wypowiedź pt. „Dwadzieścia lat Czasopisma Prawno-Historycznego”, (PH. t. XX, z. 2, 1968, s. 10) i mówi o stopniowym dopiero wzroście zainteresowań swego środowiska naukowego, zwłaszcza dla prawa sądowego (ibidem, s. 16). Badania idące w tym kierunku, gdyby miały spełniać potrzebę maksymalnej przydatności dla cywilistyki, nie mogłyby być oczywiście prowadzone bez stosownej znajomości prawa aktualnie obowiązującego i jego problemów. To zaś z kolei stwarza dodatkowe trudności.

Zastanawiam się, czy w tych warunkach nie należałoby do omawianej tu tematyki zachęcać zwłaszcza młodzież prawniczą o zainteresowaniach historycznych. Wynosi ona bowiem znajomość obowiązującego prawa cywilnego bądź co bądź świeżo ze studiów uniwersyteckich. Trudniej natomiast liczyć na dostateczne kompetencje w dziedzinie historii, choćby najnowszej, ze strony prawników zajmujących się prawem pozytywnym. Zresztą kto wie, może i z tej strony należałoby również oczekiwać pewnej inicjatywy. Wskazywałaby ona co najmniej na konkretne zagadnienia wymagające badań, a to pod kątem widzenia pewnych między nimi priorytetów.

3. Rola dydaktyki przedmiotów historycznych w zakresie studiów prawniczych, a zwłaszcza studiów na wydziałach prawa polskich uniwersytetów, w warunkach pogłębiającej się potrzeby rozszerzenia horyzontów myślenia prawniczego, staje się — moim zdaniem — coraz bardziej istotna. Zbyt słabo jest to chyba podkreślane na forum publicznym.

Badania historyczne przynoszą nie tylko zrozumienie zmienności instytucji prawnych zależnie od warunków miejsca i epoki, czy potrzeb społecznych, ale i co ważniejsze — ukazują źródła, z których wywodzi się system prawa obowiązującego. Poprzez ich opis i analizę pozwalają rozumieć teraźniejszość i jej dalsze tendencje rozwojowe. Stanowią one nie tylko oczywistą podstawę dla ocen opartych na metodzie materializmu historycznego, ale stawiają też przed oczy „pozytywisty-dogmatyka” łatwo dostrzegalne tertium comparationis.

Badania historyczne prowadzą zatem do posługiwania się porównaniem, uzupełniają na tym odcinku dążenia do ulepszania własnego systemu przez świadomość dlaczego jest taki, a nie inny. Ukazują wątki prawnoporównawcze w aspekcie biegu czasu, obok tych, którymi „dogmatyk” zajmie się badając systemy prawa cywilnego dziś obowiązującego w państwach obcych.

Jako cywilista przywiązuje olbrzymią wagę, jak to wynika z punktu 1 niniejszej wypowiedzi, do tematyki historycznej poświęconej zwłaszcza epoce wielkich kodyfikacji XIX i początku XX w. oraz prawu rzymskiemu, podobnie jak epoce międzywojennej i początkom rozwoju prawa socjalistycznego. Wyrażam też obawę, że jej doniosłe znaczenie dydaktyczne w zakresie obecnych studiów prawniczych nie jest dostatecznie doceniane. Można być prawnikiem nie mając za sobą odpowiednio rozbudowanych studiów historycznych. Tylko nie można być wtedy dobrym prawnikiem.

4. Zasługi Czasopisma Prawno-Historycznego w dziedzinie budowania pomostu między naukami historycznymi a prawem pozytywnym są z pewnością godne uznania. Można też jedynie życzyć Czasopismu zwiększenia liczby arkuszy drukarskich. Dołączam do tych życzeń słowa zachęty dla autorów, którzy zechcieliby, choć w części, podjąć realizację pewnych myśli stanowiących odpowiedź przedstawiciela prawa cywilnego na rozpisaną ankietę.

ANTONI CZUBIŃSKI (Poznań)

1. Badania naukowe w zakresie historii nowożytnej najnowszej w rozumieniu niżej podpisanego mogą się właściwie rozwijać tylko w powiązaniu z innymi dyscyplinami historycznymi, szczególnie historycznoprawnymi. Postępująca coraz bardziej specjalizacja badawcza nie sprzyja właściwemu rozumieniu procesów historycznych; prowadzi do jednostronnego, a więc niepełnego ujmowania badanego przedmiotu; przyczynia się do wyolbrzymiania i przeceniania znaczenia jednych oraz do równoczesnego niedoceniań czy wręcz pomniejszania znaczenia innych stron procesu rozwojowego społeczeństwa. Pełne ujęcie tego procesu możliwe jest

tylko przez zastosowanie badań pojętych integralnie. Nie ma historii ogólnej społeczeństwa bez historii rozwijanych przez to społeczeństwo doktryn politycznych oraz historii jego państwa i prawa. W tym sensie badania historyczno-prawne uzupełniają badania ogólnohistoryczne i jednocześnie ułatwiają je, wspomagają ich rozwój. Nie przypadkowo też wybitni historycy państwa i prawa podejmują również samodzielne badania w zakresie historii doktryn politycznych i historii politycznej w ogóle. Typowym tego przykładem są aktualne badania uprawiane przez J. Bardacha, K. Grzybowskiego, B. Leśnodorskiego czy F. Ryszkę. Z młodszych historyków uprawiających historię najnowszą można tu wymienić np. A. Ajnenkiela. Nieco w mniejszym stopniu występuje tendencja świadcząca o podejmowaniu badań historyczno-prawnych przez specjalistów w zakresie historii politycznej, chociaż i tutaj przykładów takich nie brak, by wymienić tylko H. Jabłońskiego, S. Kieniewicza czy Cz. Madajczyka.

2. Do najbardziej pilnych potrzeb badawczych w zakresie historii najnowszej należy zaliczyć historię doktryn politycznych, szczególnie doktryn politycznych okresu II Rzeczypospolitej. Chodzi tu tak o koncepcje polityczne obozu rządzącego, jak i pozycji (tak burżuazyjnej, jak i proletariackiej). Za niezwykle alarmujący należy uznać fakt, iż w 50 lat od powstania ruchu komunistycznego na ziemiach polskich i w 25 lat od utworzenia państwa ludowego nie posiadamy monograficznego opracowania dziejów tego nurtu politycznego, nie znamy też bliżej rozwijanej przez komunistów polskich koncepcji rewolucji, komunistycznej wizji państwa itp. Z okazji jubileuszu 50-lecia zapoczątkowano zaledwie dyskusję prasową na ten temat.

W odniesieniu do tzw. nurtu reformistycznego w ruchu robotniczym sytuacja przedstawia się podobnie. W zakresie historii ruchu ludowego sytuacja uległa ostatnio wybitnej poprawie, ale nie dotyczy to doktryn politycznych. Problematyka agraryzmu polskiego znajduje się w początkowym stadium badawczym. Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja z doktrynami politycznymi polskich obozów burżuazyjnych. Wobec tych braków, znacznego rozgłosu nabrały opublikowane ostatnio zbiory esejów i szkiców A. Micewskiego o doktrynach politycznych piłsudczyków (*W cieniu marszałka Piłsudskiego*) i endecji (*Z geografii politycznej drugiej Rzeczypospolitej*). Zbiory te nie pretendują jednak do rangi monografii czy usystematyzowanych rozpraw naukowych. Poruszona w nich problematyka wymaga szczegółowych metodycznie ujętych badań monograficznych.

Spośród instytucji państwowych dalszego badania wymagają dzieje parlamentaryzmu polskiego, szczególnie po roku 1926. Jeśli okres tzw. demokracji parlamentarnej jest już stosunkowo dobrze rozpracowywany (A. Ajnenkiel, A. Gwiżdż, M. Pietrzak), to lata następne pozostają prawie nie tknięte. Nie przedstawiono dotąd monografii analizujących

charakter doktryny sanacyjnej, omawiających dzieje konstytucji kwietniowej z 1935 r., wyborów i parlamentu z lat 1935 - 1938, historyczno-prawnej interpretacji losów rządu polskiego od 17 września 1939 r. do 28 VI 1945 r. itp.

Bez monograficznego rozpracowania tych problemów nie można przedstawić syntezy dziejów Polski tego okresu. Wszystkie dotychczasowe ustalenia mają tu tylko charakter tymczasowy.

3. Gdy chodzi o problemy dydaktyczne, to należy stwierdzić, że programy studiów historycznych na uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych są niewątpliwie zbyt ogólne. Problematyce historyczno-prawnej nie poświęcają one zbyt wiele uwagi. Z wyjątkiem realizowanego na I roku studiów przedmiotu „Ustrój PRL na tle porównawczym”, problemów tych nie eksponuje się, choć nie są one zupełnie pomijane. Realizuje się je w ramach kursowych wykładów ogólnohistorycznych. Ze względu na przeciążenie programu trudno byłoby obecnie zgłaszać postulat wzbogacenia go o dodatkowy przedmiot. Natomiast wydaje się celowe, by wprowadzić do programu wykład monograficzny dla IV i V r. z zakresu historii doktryn politycznych imperializmu. Realizacja takiego wykładu przyczyniłaby się niewątpliwie do uzupełnienia wiedzy ogólnej studenta na temat kapitalistycznych doktryn politycznych, a także procesów politycznych zachodzących we współczesnym świecie kapitalistycznym.

4. Wydaje się, że czasopismo specjalistyczne, jakim jest CPH, może odegrać dużą rolę w inicjowaniu dyskusji metodologicznych dotyczących nie tylko wąsko pojętej historii doktryn politycznych czy historii państwa i prawa, ale również historii najnowszej w ogóle. Chodziłoby tu zwłaszcza o zapoczątkowaną na łamach czasopism społeczno-kulturalnych („Kultura”, „Miesięcznik Literacki”) dyskusji na temat znaczenia odbudowy niepodległego państwa dla losów narodu polskiego, charakteru państwa okresu międzywojennego itp. W dyskusjach podjętych na łamach „Z Pola Walki” wypowiedzieli się głównie historycy ruchu robotniczego. Odczuwa się wyraźny brak głosu specjalistów w zakresie historii państwa i prawa.

KAROL GÓRSKI (Toruń)

1. Niewątpliwie nauki prawnohistoryczne mają duże znaczenie dla moich badań i prac, szczególnie w zakresie historii stanów. Upadek instytucjonalizmu i formalizmu prawniczego w naukach historycznoprawnych przybliżył je znacznie do innych gałęzi nauki historycznej, które ze swej strony zaczęły się opierać na danych socjologicznych i stosować metody pokrewne socjologicznym.

2. Widzę największe potrzeby badawcze w zakresie historii sejmu polskiego i sejmików, które dla XVII w. np. są mało znane.

3. Na wydziałach historycznych nie można myśleć o rozszerzeniu siatki godzin przez wprowadzenie obowiązujących wykładów z historii państwa i prawa. Jedynie na kierunku archiwistycznym taki wykład jest obowiązkowy, przy czym główny nacisk powinien być położony na w. XIX i XX. Natomiast na kierunku historycznym można wprowadzić historię państwa i prawa polskiego jako wykład monograficzny fakultatywny dla studentów III - V roku studiów. Wchodziłyby w grę przede wszystkim wybrane zagadnienia z historii instytucji, historia doktryn cieszyłaby się znacznie mniejszym zainteresowaniem.

TADEUSZ MANTEUFFEL (Warszawa)

Cel ankiety nie jest dla mnie dostatecznie jasny. W postawionych pytaniach poruszono bowiem sprawy, które dotyczą zarówno profilu Czasopisma Prawno-Historycznego, jak i kształcenia historyków państwa i prawa. Stąd odpowiedzi moje mogą rozczarować Redakcję, która oczekiwała po nich czegoś innego.

Jestem zwolennikiem historii integralnej, a ta winna uwzględniać wszystkie aspekty procesu dziejowego. Nie może wśród nich zabraknąć również i nauk historycznoprawnych. Mówiąc jednak o nich trzeba pamiętać, że obejmują one również opracowania poświęcone omówieniu różnych gałęzi prawa. Ta dziedzina, należąca raczej do historii nauki, interesuje mnie w mniejszym stopniu.

Natomiast uważam za istotne badania nad historią ustroju, mimo że w tej dziedzinie dysponujemy tak poważnym dorobkiem, że zdawać by się mogło, iż w tym zakresie nie da się już powiedzieć nic nowego. Jest to jednak złudzenie. Postęp metod badawczych w naszej dziedzinie wiedzy jest tak wielki, że nawet zagadnienia pozornie rozwiązane w ostateczny sposób mogą przy zastosowaniu nowej interpretacji źródeł zostać oświetlone w sposób odmienny od dotychczasowego.

W procesie nauczania młodych adeptów nauk historycznych uważam za rzecz konieczną nabycie wiadomości z zakresu historii ustroju. Oczywiście byłoby pożądane, aby studenci poznawali przede wszystkim historię ustroju okresu, którym się zajmują. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że zrealizowanie tak wyspecjalizowanych wykładów może być trudne.

Bardzo istotnym dezyderatem jest rozwinięcie badań z dziedziny historii doktryn politycznych. Mam jednak wątpliwości, czy ta specjalizacja da się bez reszty zaliczyć do historii państwa i prawa. Wiąże się ona ściśle z historią ruchów ideologicznych, wymaga też solidnej podbudowy filozoficznej. Mamy tu więc do czynienia z typowym przykładem specjal-

ności granicznej, którą zajmują się nie tylko prawnicy. Mimo to uważam, że poświęcenie jej więcej miejsca przez Czasopismo Prawno-Historyczne będzie właściwą odpowiedzią na wzrastające zapotrzebowanie społeczne w tej dziedzinie.

Niektóre pytania Redakcji zaskakują mnie swoim ujęciem. Uważałem dotąd, że łamy Czasopisma Prawno-Historycznego są otwarte dla dojrzałych historyków państwa i prawa o skonkretyzowanych zainteresowaniach badawczych. Trudno byłoby ich skłaniać do wyboru problemów i tematów, którymi nie chcą się zajmować. Jeśli natomiast to pytanie dotyczy kształcenia młodzieży studiującej, to i w tym wypadku teoretyczne postulaty nie wydają mi się słuszne. Wybór takiej lub innej problematyki zależy bowiem w dużym stopniu od zaopatrzenia warsztatu badawczego w niezbędne dla tego celu pomoce naukowe i od przygotowania słuchaczy, zwłaszcza w zakresie językowym.

ALFRED OHANOWICZ (Poznań)

Przed wielu laty zajmowałem się historią prawa pod kierunkiem Oswalda Balzera. Stąd też warsztat naukowy historyka nie jest mi całkiem obcy. Następnie zainteresowania moje zwróciły się w kierunku prawa pozytywnego, w szczególności cywilnego, i to nie tylko teoretycznie, lecz także i praktycznie, gdyż przez długi czas uprawiałem adwokaturę i radcostwa prawne.

Co mnie szczególnie uderza zarówno w tej ankiecie, jak i w poprzednich oraz w wielokrotnych dyskusjach, to traktowanie potrzeby nauki historii prawa jako kwestii spornej. A jednak nikomu nie przyjdzie na myśl kwestionować potrzebę studiowania gramatyki historycznej czy etymologii przez lingwistów, natomiast historia prawa jako przedmiot nauki na szczeblu uniwersyteckiego studium prawa jest niejednokrotnie kwestionowana i praktycznie ograniczona w planie studiów do tak skromnego minimum, że naprawdę staje się przez to bezużytecznym przydatkiem.

Tymczasem studium, i to dość obszerne historii prawa, stanowi konieczną podstawę do zrozumienia istoty państwa i prawa. Poucza ona bowiem, że instytucje prawne nie wyskakują nagle — jak Minerwa z głowy Jowisza — lecz kształtują się długo i mozolnie nieraz wśród ciężkich walk i utrapień. To musi wzbudzić poczucie wagi norm prawnych i niedopuszczalność traktowania ich jako efemerydy zależnej wyłącznie od woli, a raczej dowolności każdorazowego ustawodawcy. Dalej, uznając zależność i służebną rolę prawa w stosunku do ustroju ekonomicznego, i społecznego, nie należy z drugiej strony przeceniać tej zależności, są bowiem pewne elementy w prawie, które mają charakter międzyformacyjny, tak samo jak ze zmianą formacji nie zmienia się język, pewne obyczaje i zwyczaje oraz urządzenia techniczne itp., tak też i technika

prawa ma żywot bardzo twardy, niektóre jej formy przetrwały już tysiąc lat i nie zanosi się na ich zmianę. Bez nauki historii prawa nie można odróżnić elementów stałych w prawie od zmiennych i wytłumaczyć wielu zjawisk dnia dzisiejszego. W jaki np. sposób bez poznania rozwoju historycznego można by wyjaśnić, dlaczego senat w USA jest instytucją żywotną o dużym aktualnym znaczeniu a izba lordów w W. Brytanii instytucją martwą i skazaną na likwidację. Dlaczego np. druga izba ustawodawcza istnieje w państwach socjalistycznych jak w ZSRR a świeżo w Czechosłowacji, kiedy hasłem ustroju demokratycznego był zawsze parlament jednoizbowy.

Z nauk historycznoprawnych najważniejsze dla mojej dyscypliny były badania z historii prawa rzymskiego. Nie dlatego, by ono było jakimś niedościgłym wzorem prawa cywilnego, lecz z tego powodu, że główne ustawodawstwa kontynentu Europy wyrosły z tego wspólnego pnia i znajomość prawa rzymskiego pozwala się zorientować, co w nich jest wspólne a co stanowi istotną lub nieistotną różnicę. W okresie, kiedy w Polsce obowiązywały różne ustawodawstwa dzielnicowe, wiedza ta ułatwiała wielce także praktycznym prawnikom przejście z jednego systemu na inny i zauważyłem nieraz, że opanowanie nowego systemu prawa cywilnego było dla prawnika tym łatwiejsze, im gruntowniejszą posiadał znajomość prawa rzymskiego. Jeżeli dodać jeszcze lapidarność terminów i definicji tego prawa i przyjęcie ich przez całą literaturę tak, że stanowią niezawodny system porozumiewawczy prawników większości świata cywilizowanego, to znaczenie nauki prawa rzymskiego nie będzie chyba podlegać dyskusji. Oczywiście konieczna jest do jego poznania pewna znajomość języka łacińskiego.

Na naszym gruncie oprócz powszechnych zagadnień prawa rzymskiego zwłaszcza jego związku z prawem antycznym w ogóle oraz papirologią wysuwa się jako specyficzne badanie historii prawa rzymskiego w Polsce. Wprawdzie tu nie doszło nigdy do formalnej recepcji prawa rzymskiego jednak jest bardzo prawdopodobne, że drogą literatury własnej i obcej wpływ tego prawa na prawo rodzinne, a zwłaszcza na *usus fori*, był większy niż się zwyczajnie przypuszcza.

Oprócz prawa rzymskiego należy wspomnieć o dużym wkładzie w europejskie systemy prawne także prawa kanonicznego, zwłaszcza jeśli chodzi o prawo procesowe i karne. Uwzględnienie tych elementów w wykładzie historii prawa byłoby nader pożądane.

Co do całości nauczania historii prawa, to przydałoby się położyć większy nacisk na historię prawa prywatnego, i to tych instytucji, które jeszcze do dziś zachowały znaczenie. Tymczasem wykład ma raczej charakter systematyczny niż propedeutyczny. Podkreśla raczej te zjawiska, które z punktu widzenia historycznego miały większe znaczenie i dla danej epoki są charakterystyczne, lecz które dziś już nie mają żadnej doniosłości, jak np. szczegóły ustroju feudalnego.

Jednym z istotnych zadań CPH byłaby współpraca historyków z prawnikami nad zagadnieniami ustalenia genezy pewnych instytucji prawnych, a nawet pewnych terminów i wyrażań. Przykładem mogą tu być artykuły prof. J. Matuszewskiego o poręce, państwie i Państwie, dalej polemiki przeprowadzone na łamach czasopism prawniczych, np. — o własności tymczasowej i własności podzielonej, o tzw. ius ad rem i przepisie art. 59 k. c. itp. Przyczynić się one mogą w znacznej mierze do wyjaśnienia, co jeszcze jest zdrowym i żywotnym elementem aktualnego systemu prawa, a co tylko reliktem przeszłości lub efemerydą skazaną przedej czy później na zejście ze sceny życia.

JERZY STAROŚCIAK (Warszawa)

Redakcyjny pomysł podjęcia pod formą ankiety dialogu między historykami prawa i teoretykami prawa obowiązującego wydaje mi się więcej niż pożyteczny. Od kilku przynajmniej lat coraz wyraźniej narastała konieczność podjęcia takiej dyskusji. Mieliśmy wprowadzić na ten temat wypowiedzi wybitnych historyków — ale tylko wypowiedzi. Potrzebna jest dyskusja, i to jakkolwiek prowadzona z całym wzajemnym szacunkiem dla trudu pracowników nauki różnych odcinków — to jednak w tym sensie twarda, że ujawniająca wszelkie możliwe niedomagania tej współpracy. Taki bowiem tylko sposób jej prowadzenia pozwoli usunąć zaistniałe trudności.

Punktem wyjścia wypowiedzi będą dla mnie dwa stwierdzenia. Pierwsze dotyczy sensu pracy prawnika — obojętnie czy jest to historyk, czy pracownik frontu prawa obowiązującego. Nie wydaje mi się trafny pogląd, że zainteresowania historyka mogą się ograniczać tylko do przeszłości. Sens pracy wszystkich pracowników frontu prawa, bo o tym aktualnie mowa, sprowadza się do wyjaśniania współczesności i kształtowania przyszłości. Materiał przeszłości jest w tej sytuacji przede wszystkim zgromadzonym i wyjaśnianym doświadczeniem, a więc materiałem na podstawie którego następuje nauka rozumowania, poznanie różnych, powiedziałbym strategicznych, wariantów rozwiązywania spraw z dziedziny gospodarki, polityki, kultury itd.

Prawo administracyjne i teoria administracji zajmują się w sposób szczególnie wyraźny teraźniejszością i przyszłością. Skrajnie można by to postawić tak, iż historia jest im potrzebna tylko o tyle, o ile służy poznaniu i kształtowaniu tych okresów.

Z tych dwu stwierdzeń płynie pierwszy postulat pod adresem historyków. Szerzej opracowywać te zagadnienia, które mogą być użyteczne współczesności i przyszłości. Pomijać lub tylko zaznaczać zagadnienia z tym nie związane. Historyk może powiedzieć, że to nie możliwe, że znać należy równie dobrze całą przeszłość po to, aby móc prawidłowo na-

świecić poszczególny jej fragment (instytucję). Oczywiście, ale to względnie równomierne poznanie zjawisk przeszłości ma walor, powiedziałbym, wewnętrzny w gronie historyków. Na zewnątrz teoretyków współczesnego prawa nie na równi interesuje cały materiał przeszłości. Stąd też po to, aby historyk spełnił swe obowiązki wobec współczesności musi się orientować w jej najbardziej aktualnej i perspektywicznej problematyce, teorii prawa pozytywnego, co więcej, musi przewidywać zmianę tej problematyki i wskazywać, jakie są historyczne doświadczenia w rozwiązywaniu spraw w historii podobnych. Stąd też wydaje mi się, że najwyższą rangę wśród historyków uzyskują ci, którzy wiążą się ze współczesnością. Takie stanowisko oznacza, iż nie ma stale równie aktualnych problemów historii, że w różnych okresach współczesności rozmałą wagę mają i poszczególne zagadnienia przeszłości.

Uleganie przez teoretyka jakiegoś odcinka życia ze współczesności — sugestiom o stale równej ważności problemów z przeszłości — byłoby niebezpieczne, gdyż mogłoby zwracać jego uwagę na sprawy dziś zupełnie już nieaktualne lub mało aktualne, mogłoby sugerować ważność argumentów (niebezpieczeństwo starych bibliotek!), które dziś przestały być ważne, mogłoby utrzymywać go przy „klasycznej” problematyce — odciągając więc od opracowywania zjawisk rodzących się dopiero, od kształtowania przyszłości.

Stąd szczególna rola doboru tematyki badań historycznych i zmienności tej tematyki, bynajmniej nie pod kątem widzenia doraźnych potrzeb, a przy uwzględnieniu wielkich tendencji rozwoju społeczeństwa i interesów państwa.

Dla teorii prawa administracyjnego, a chyba i dla innych dyscyplin prawnych, nauki historyczne mają do spełnienia jeszcze jedno zadanie, w którym nikt ich zastąpić nie może — to jest wyjaśnienie podstawowych pojęć prawnych (nie wyczerpie tego sama tylko nauka encyklopedii prawa lub teorii prawa) i wytłumaczenie obecnego stanu (konstrukcji) instytucji prawnych. Stąd wydaje mi się, że historia prawa powinna być bardzo „prawnicza”. I że w kolejności programu stanowić powinna punkt wyjścia procesu dydaktycznego.

I wreszcie sprawa ostatnia — wykładów historii. Osobnym zagadnieniem jest prawo antyczne. Im bliżej jednak współczesności, tym sprawa trudniejsza. Osobno jest wykładana historia prawa polskiego, a osobno powszechna historia państwa i prawa. W odniesieniu do niektórych instytucji istnieje nieco paradoksalna sytuacja. Lepiej znamy historię instytucji i rozwiązań obcych niż własnych. O koncepcjach administracyjnych własnych mniej wiemy niż o cudzych (znów biblioteki i gotowa literatura). Co prowadzi do złudzenia, iż „tam” dopiero były piękne koncepcje, a w naszym prawie prymityw. A przecież weźmy z przeszłości tego rodzaju nasze prawne rozwiązanie jak to, że nikt kto (mówiąc dzisiejszym językiem) nie pracował określonego czasu na szczeblu gminy

lub powiatu nie mógł otrzymać odznaczenia państwowego lub zajmować kierowniczego stanowiska w organach centralnych — jest to koncepcja, o której realizację i dziś, choć pod innymi nazwami, idzie batalia. Albo regulacja powiązania czynnika społecznego z zawodowym w administracji państwowej z wieku oświecenia. I dziś tych koncepcji można by się nie wstydzić. Racjonalistycznie uzasadniona koncepcja, np. funkjonowania dawnego dozoru i dzisiejszej gromady są uderzająco zbieżne. To samo można by powiedzieć o wielu sprawach z dziedziny nazywanej dziś „postępowaniem administracyjnym”.

Z faktów tych płynie wniosek — przynajmniej o czynienie pewnych „odniesień”, wiązań, porównań w przedstawianiu rozwiązań obcych i własnych w poszczególnych epokach. Na tych zestawieniach nie wyjdziemy źle i potrafimy chyba przełamać wiele niesłusznych mitów, płynących z błędów nad badaniami przeszłości.

Ankieta zgłasza postulat wskazania na konkretną tematykę, której podjęcie przez historyków byłoby szczególnie celowe. Zgodnie ze wstępnym wywodem chciałbym uniknąć na to odpowiedzi. Wydaje mi się bowiem, że takiego wyczerpującego wyliczenia nie można dokonać. Zastąpić je natomiast można sformułowaniem ogólnym — powinna to być przede wszystkim tematyka, która opracowywana jest przez monografie dotyczące współczesności. Lub jeszcze nawet dalej — tematyka planów badawczych historyków prawa powinna być szarmonizowana z planami badawczymi teoretyków obowiązującego prawa, aby przez to zagadnienie, które uznane zostaje za aktualnie ważne, było oświetlone możliwie wszechstronnie. Podkreślam, chodzi o linię planów, a nie o tematykę szczegółową. Założenia bardziej fundamentalnych opracowań objętych planami powinny być chyba dyskutowane łącznie przez historyków i teoretyków prawa „pozytywnego” — po to, aby wydobyć tę problematykę, za której opracowanie historyczne teoretycy prawa współczesnego mogliby być szczególnie wdzięczni.

ADAM SZPUNAR (Łódź)

Tyle pisano na temat roli i znaczenia nauk historycznoprawnych, że mogę ograniczyć się do skrótowego przedstawienia własnego stanowiska w tej sprawie. Podzielam całkowicie punkt widzenia tych autorów, którzy uważają, że zrozumienie każdego systemu prawnego wymaga podejścia historycznego, a więc przede wszystkim wyjaśnienia genezy poszczególnych instytucji. Sprawa jest rozległa i skomplikowana. Zacznijmy od kwestii naukowych badań w dziedzinie historii prawa. Ze zrozumiałych względów zajmę się nauką prawa cywilnego (łącznie z dyscyplinami pokrewnymi).

Socjalistyczne prawo cywilne nie powstało w próżni i ma określone filiacje historyczne. Jest to prawda banalna, ale zawarta w niej treść ma doniosłe znaczenie. Nie możemy bowiem odrywać się całkowicie od poglądów wykształconych pod rządem dawnego prawa. Każde zagadnienie musimy rozwiązywać w określonych ramach historycznych, nawiązując do postępowych tradycji i poglądów.

Punktem wyjścia do dalszych rozważań jest stwierdzenie, że ruch kodyfikacyjny, ciągnący się przez XIX i XX w. nie unicestwił dziedzictwa prawa rzymskiego. Wiele jego zasad żyje nadal, tworząc tym samym ośnowę prawa cywilnego. Można nie zgadzać się z niektórymi tezami dzieła Koschakera¹, ale nie podobna zaprzeczyć, że znaczenie prawa rzymskiego dla nowoczesnych kodyfikacji jest niezmiernie doniosłe. Do tego samego wniosku dochodzimy, gdy przystępujemy do analizy polskiego prawa cywilnego.

Zastanówmy się nad tym, jaki jest istotny sens tego stwierdzenia. W rachubę wchodzi przede wszystkim nieprzemijające wartości prawa rzymskiego, jego jasność, ścisłość, nieporównana oszczędność sformułowań, dążność do prostych rozwiązań. Nie wyobrażam sobie, ażeby ktoś mógł by dobrym cywilistą bez gruntownej znajomości metody prawników rzymskich.

Sprawa znajomości historii prawa rzymskiego ma dwa aspekty. Ważniejsze znaczenie ma oczywiście znajomość historii rozwoju prawa rzymskiego zarówno w starożytności, jak i w średniowieczu oraz w czasach nowożytnych. Dogmatyczne badania poszczególnych instytucji prawa rzymskiego w *Corpus Iuris* mają dziś nieco mniejsze znaczenie, ale nie należy ich lekceważyć. Prawa rzymskiego nie można traktować czysto historycznie.

Przejdźmy do oceny bezpośredniego wpływu prawa rzymskiego. Nie należy tu oczywiście popadać w przesadę. Wpływ jest silny w zobowiązaniach i w prawie spadkowym, ale i tam sprawa przedstawia się różnie w poszczególnych instytucjach. Przykładowo można wymienić następujące dziedziny, w których jest on bardzo wyraźny: wygaśnięcie zobowiązań (np. potrącenie lub odnowienie), bezpodstawne wzbogacenie, poszczególne umowy obligacyjne, testament, zachówek itp. Sprawa inaczej przedstawia się w dziedzinie czynów niedozwolonych albo stwierdzenia nabycia spadku.

Pomijając jednak zjawiska prawne, które wykształciły się dopiero w XX w. (np. odpowiedzialność za wypadki samochodowe), można powiedzieć, że bez znajomości rozwoju historycznego nie sposób zrozumieć współczesnego prawa cywilnego. Trzeba oświecić należycie społeczne

¹ P. Koschaker, *Europa und das römische Recht*, 2 wyd., Monachium 1953.

uwarunkowanie instytucji prawnych, które się ukształtowały w określonych epokach historycznych. Wystarczy wspomnieć tu o takich materiach, jak nabycie własności, księgi wieczyste, hipoteka. Podstawowe znaczenie ma więc historia prawa prywatnego. Mam tu na myśli przede wszystkim powszechną historię prawa. Wskutek rozbiorów rozwój polskiego prawa prywatnego został przerwany i wskutek tego — niestety — nie wywarło ono niemal żadnego wpływu na kształt naszych kodyfikacji.

Uwagi powyższe mają z konieczności charakter fragmentaryczny. Wskazują one jednak wyraźnie, że badania historycznoprawne są bardzo użyteczne dla prawa cywilnego. Pamiętajmy, że cywilista nie jest historykiem i wskutek tego nie może prowadzić własnych badań w tym zakresie. Informacje musi czerpać od historyków.

Z natury rzeczy wynika, że chodzi tu przede wszystkim o dziedzinę prawa sądowego. Wartość kształcąca historii doktryn politycznych jest powszechnie znana i nie wymaga uzasadnienia. To samo można zresztą powiedzieć o innych dziedzinach badań historyków prawa i państwa. Jeżeli historycy prawa chcą pomóc dogmatykom, to powinni skoncentrować uwagę nad tymi zagadnieniami, które — choć w zmienionej postaci — zachowały swą aktualność w chwili obecnej. W romanistyce oznacza to przesunięcie zainteresowań w kierunku badań nad europejską ekspansją prawa rzymskiego (w średniowieczu i w czasach nowożytnych). Podejmując nieuchronne w tych warunkach ryzyko, że niektóre moje uwagi mogą być uznane za arbitralne, pragnę zaznaczyć co następuje.

Klasyczne prawo rzymskie jest kopalnią chyba wyeksploatowaną. Istnieje dziś wyraźna tendencja do omawiania wpływów prawa antycznego, do przesunięcia zainteresowań w kierunku papirologii itd. Cywiliście zagadnienia te interesują w bardzo małym stopniu. Istnieje natomiast olbrzymia dziedzina, mało dotąd zbadana w nauce polskiej (o czym najlepiej świadczy wykaz piśmiennictwa w znakomitym podręczniku prof. Osuchowskiego). Mam na myśli rozwój prawa rzymskiego w średniowieczu i w czasach nowożytnych. Można by pomyśleć o powiązaniu w ten sposób dogmatyki obowiązującego ustawodawstwa z szeroko pojętą historią prawa prywatnego. Niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że łamy Czasopisma Prawno-Historycznego mogłyby w ten sposób służyć dalszemu zacieśnianiu związków i współpracy historyków prawa z przedstawicielami innych dyscyplin.

I jeszcze jedna sprawa, bodaj najważniejsza, ale dla mnie tak oczywista, że wystarczy poświęcić jej kilka zdań. Jestem głęboko przekonany o tym, że nauczanie przedmiotów prawno-historycznych jest istotnym i koniecznym składnikiem studiów uniwersyteckich. Zadaniem wydziałów prawa nie jest wyłącznie kształcenie zawodowe specjalistów. Musimy bronić się przed tym, ażeby wydziały prawa nie stały się szkołami zawodowymi. Niebezpieczeństwo jest realne i należy mu przeciwdziałać.

JERZY TOPOLSKI (Poznań)

Związki między historią państwa i prawa a historią gospodarczą (lub społeczną i gospodarczą) były na gruncie nauki polskiej tradycyjnie bardzo silne. Historia prawa (tak skrótowo będziemy w dalszym ciągu nazywali łącznie historię instytucji państwowych i prawnych wraz z historią doktryn politycznych) stanowiła przecież w Polsce jedno ze źródeł rodzącej się na przełomie XIX i XX w. jako osobnej dyscypliny historii gospodarczej. Historycy prawa rzadko zamykający się jedynie w tej specjalności bywali niejednokrotnie zarazem historykami życia gospodarczego czy społeczno-gospodarczego i odwrotnie — historycy ściślej gospodarczy nie stronili od historii prawa. Wystarczy wskazać choćby tylko na nazwiska Bolesława Ulanowskiego czy Stanisława Kutrzeby a nawet Karola Potkańskiego czy Oswalda Balzera. U nich wszystkich zainteresowania historią prawa szły, w mniejszym lub większym stopniu, w parze z zainteresowaniami problematyką społeczną i gospodarczą (problemy osadnictwa, wsi, miast, handlu). Szczególnie wyraźnie uwidoczniło się to w twórczości Stanisława Kutrzeby piszącego — obok problemów ściślej historii prawa — również o handlu Krakowa, Gdańska, o finansach miejskich i państwowych, o spławie wiślanym itd. Gdybyśmy chcieli sięgnąć jeszcze głębiej w przeszłość moglibyśmy wskazać również na takie nazwiska, jak W. A. Maciejowskiego czy J. T. Lubomirskiego.

Owej historycznoprawnej (między innymi) genezy historii gospodarczej łatwo dopatrzeć się w pracach głównych twórców tej dyscypliny w Polsce. Dotyczy to Franciszka Bujaka i Jana Rutkowskiego. Wystarczy wskazać choćby na *Studia nad osadnictwem Małopolski* (1905) Bujaka czy podsumowujący wyniki badań w dużym stopniu własnych autora *Historię gospodarczą Polski* J. Rutkowskiego (1923, 1946). Wspomniana *Historia gospodarcza* Rutkowskiego jest do dziś — mimo postępu badań — najlepszym podręcznikiem z tej dziedziny w kraju. Można postawić tezę, że ta wyjątkowa długowieczność podręcznika J. Rutkowskiego wywodzi się m. in. z umiejętnej integracji przez tego uczonego problematyki społecznej i gospodarczej z problematyką państwa i prawa. Autor ten nigdy nie zapomina, że życie gospodarcze toczy się w określonych ramach prawno-państwowych. Nie traktuje przy tym owych ram statycznie wiedząc, iż dokonuje się tutaj wzajemne oddziaływanie. Nie przypadkowo poważny udział w jego rozważaniach mają sprawy finansów państwowych, wzbudzające ostatnio mało zainteresowania historyków gospodarczych i nie znajdujące właściwego miejsca w syntezach.

Jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego ściśle związki między historią społeczną i gospodarczą a historią prawa były na porządku dziennym. Po prostu kontynuowano dawne tradycje. Szczególnie interesujące były te związki — i tak jest do dnia dzisiejszego w ośrodku

krakowskim. Ogólnym przykładem wspomnianej tendencji są m. in. prace Józefa Rafacza.

Wykształcenie się historii gospodarczej jako odrębnej dyscypliny i co za tym idzie kształtowanie się kadry naukowej w nowych, wyspecjalizowanych ramach — spowodowało jednak dość gwałtowne zerwania więzów historii gospodarczej z historią prawa. Zasada specjalizacji opanowująca coraz bardziej naukę nowoczesną ogarnęła również historię. Dla historyka gospodarczego szczególnie płodne stały się związki z ekonomią polityczną, gdyż przyczyniły się one do znakomitego poszerzenia tradycyjnego katalogu pytań. Do wyjątków zaczęli należeć tacy historycy gospodarczy, jak Roman Rybarski (interesujący się szeroko dziejami finansów państwowych), jak i wspomniany już Jan Rutkowski. W sumie jednak te kontakty stały się dość jednostronne. Nadal historycy prawa penetrowali obszary gospodarki, gdy tymczasem historycy gospodarczy w większym stopniu zamykali się w ramach swej dyscypliny.

Najlepszym, bo syntetycznym, świadectwem na rzecz pierwszej z podanych obserwacji, jest choćby analiza zbiorowego podręcznika historii państwa i prawa polskiego czy pierwszego tomu *Powszechnej historii państwa i prawa*. M. Sczanieckiego. Świadectwem drugiej obserwacji, tzn. obserwacji o małych zainteresowaniach historią prawa u historyków gospodarczych może być wejrzenie do różnych ujęć syntetycznych i historii gospodarczej, jakie ukazały się po wyjściu powojennego wydania pracy Rutkowskiego. Przeniknęły do nich w sposób nieproporcjonalnie nikły, w stosunku do ich wagi dla poznania życia społecznego i gospodarczego, wyniki wielu wybitnych prac z historii prawa.

Mimo pewnych zmian, sytuacja jest nadal niepokojąca. Wydaje się, że to właśnie historycy gospodarczy winni w większym stopniu śledzić rosnący dorobek historii prawa aniżeli historycy prawa dorobek historii gospodarczej. Postulaty oczywiście można wysuwać tak pod adresem jednych, jak i drugich. Dla historyka gospodarczego ważne byłoby pogłębienie edukacji z zakresu różnego rodzaju pojęć (i terminów) prawnych, które nieraz stosowane są niedość precyzyjnie. To jest jeden z podstawowych warunków postępu w zakresie integracji nauki. To samo dotyczy, rzecz jasna, historyków prawa. Historycy gospodarczy zbyt mało zajmują się problemami związków między państwem i polityką a gospodarką. Obiektywnym wytłumaczeniem tego stanu rzeczy jest specyficzna historia polskiego państwa: jego wyjątkowa słabość w czasach nowożytnych i potem okres zaborów; lecz to przecież nie pomniejsza różnorodności problematyki jaka tu może być podjęta. Jest oczywiste, że nie będziemy mogli powiedzieć zbyt wiele o państwie przedrozbiorowym, bez zbadania skutków rozbiorów w sferze życia gospodarczego i społecznego.

Od historyków prawa mogliby historycy gospodarczy w większym, jak się wydaje stopniu, oczekiwać porównawczych analiz dotyczących państwa polskiego (Polska na tle różnych typów absolutyzmu) oraz różnych

tak potrzebnych rozważań z zakresu dziejów prawa prywatnego. Jak piękne wyniki można w tym ostatnim zakresie osiągnąć — myślę o przydatności dla historyka gospodarczego — wskazuje praca B. Lesińskiego o kupnie renty w średniowiecznej Polsce. Odłożym pozostają problemy stosunku chłopu do ziemi (badane jedynie w odniesieniu do Śląska) i wiele innych spraw.

W zakończeniu mej wypowiedzi chciałbym jeszcze wskazać na dużą wagę tego typu ankiety, jaką zasugerowała Redakcja Czasopisma Prawno-Historycznego, Jest to okazja do przeprowadzania tak potrzebnej refleksji ogólniejszej.

JERZY WRÓBLEWSKI (Łódź)

Wypowiedź ankietowa zawarta w poniższych uwagach ma charakter niemal tezowy. Chcę wskazać, w jaki sposób kształtuje się stosunek teorii państwa i prawa do dyscyplin historyczno-prawnych ze względu na koncepcję metodologiczną prawoznawstwa, którą akceptuję, oraz na moje zainteresowania teoretycznoprawne.

1. Znaczenie dyscyplin historycznoprawnych dla teorii państwa i prawa jest wyznaczone przez przyjętą koncepcję metodologiczną prawoznawstwa, do którego wymienione nauki należą.

1. 1. Nie wchodząc w sporne zagadnienia określeń prawoznawstwa, które oscylują między próbami sprawozdawczego wyznaczenia jego zakresu i postulowaniem różnorodnych programów jego uprawiania, wystarczy tutaj wyliczyć w sposób ogólny typowe grupy zagadnień, jakimi prawoznawstwo się zajmuje. Takie określenie zakresu nauki dla jej charakterystyki spotykamy również w odniesieniu do innych nauk społecznych.

Przyjmijmy, że problematyka prawoznawstwa obejmuje opracowywanie następujących grup zagadnień: a) konstruowanie aparatu pojęciowego i systematyzacja prawa; b) wykładnia i stosowanie prawa; c) funkcjonowanie prawa w sensie psychologicznym i socjologicznym; d) tworzenie prawa i ewentualnie związane z nim oceny prawa; e) państwo — w zakresie nie objętym rozważaniami punktów a) - d). Jeżeli przedmiotem badania są nie tylko instytucje *sensu largissimo*, ale i poglądy na nie, to określony problemowo zakres prawoznawstwa odpowiada mniej więcej temu, co się w ramach nauk prawniczych obecnie rozważa.

Podane określenie prawoznawstwa wiąże się z przekonaniem, że badania prawnicze winny być prowadzone wielopłaszczyznowo, wykorzystując metody, techniki, aparat pojęciowy oraz podstawowe twierdzenia nauk, które prowadzą badania nad analogicznymi zjawiskami. Stąd też, w zależności od tego, z jakimi problemami prawniczymi mamy do czynienia, wykorzystywać można (i należy) — żeby wymienić najbardziej ty-

powe — wiedzę logiczno-językową, socjologiczną i psychologiczną. Innymi słowy, chodzi tutaj o to, by prawoznawstwo „integrować zewnętrznie” z naukami pozaprawnymi. Dla uniknięcia nieporozumień dodajmy, że centralnym punktem, mimo tych dążeń integracyjnych, pozostają normy prawne (i ich kompleksy) rozpatrywane z rozmaitych punktów widzenia — jest to wyraz swoistości prawoznawstwa.

1. 2. Każda z grup problemów, przez jakie wyżej scharakteryzowałem prawoznawstwo, może być rozpatrywana z odmiennej perspektywy. Najprościej jest to ująć mówiąc, że poszczególne problemy rozpatruje się z określonym „wyznacznikiem”.

Wymieńmy tutaj następujące typowe „wyznaczniki”, które są (i powinny być) używane łącznie w konkretnych badaniach. Są to: a) „wyznacznik systemowy”; b) „wyznacznik komparatystyczny”; c) „wyznacznik historyczny”; d) „wyznacznik teoretyczny”. Nazwy powyższe mają charakter propozycji, a wyliczenie nie jest pełne, jednak dla naszych potrzeb wystarcza.

„Wyznacznik systemowy” — o ile chodzi o badanie prawa — określa problemy rozpatrywane głównie w tak zwanych dyscyplinach dogmatycznych. Chodzi tu bowiem o analizę konkretnego systemu prawa i, odpowiednio, konkretnego państwa. „Wyznacznik komparatystyczny” obejmuje badania porównawcze, prowadzone w skali mikro- czy makrokomparatystycznej. „Wyznacznik historyczny” charakteryzuje badania problemów ze względu na systemy prawa i państwa w określonym odcinku czasu, którego punkt końcowy zatrzymuje się u progu tak czy inaczej rozumianej współczesności. „Wyznacznik teoretyczny”, wreszcie, dotyczy problemów rozpatrywanych w odniesieniu do państwa i prawa w ogóle, lub też w szerokich ramach czasoprzestrzennych, wyznaczonych przez określone założenia, oraz wskazuje problematykę metodologiczną prawoznawstwa.

W tej koncepcji badania dyscyplin historycznoprawnych można scharakteryzować przez problemy z „wyznacznikiem historycznym”, a więc przez zakres i sposób rozpatrywania zagadnień.

Zakres problemów, które dyscypliny historycznoprawne mogą badać, pokrywa się więc z zagadnieniami całego prawoznawstwa, tyle że rozpatruje się je z tym specyficznym wyznacznikiem czasowym. Wyznacznik ten charakteryzuje jeden z czterech punktów widzenia występujących w prawoznawstwie.

Z wymienienia tych „wyznaczników” widać, iż w praktyce badawczej niejednokrotnie muszą być one łączone. Co więcej, wysuwany postulat „integracji wewnętrznej” prawoznawstwa polega właśnie na tym, by nauki wchodzące w skład prawoznawstwa wzajemnie wykorzystywały swe wyniki i wspólnie prowadziły badania interdyscyplinarne. Dotyczy to w pełni dyscyplin historycznoprawnych i ich postulowanego, a częściowo i realizowanego, związku z pozostałymi grupami nauk prawnych.

2. Z punktu widzenia teorii państwa i prawa istnieje zupełnie oczywista doniosłość badań historycznoprawnych. Badania teoretyczne w wysokim stopniu zależą od ustaleń innych dyscyplin prawoznawstwa, choć nie sprowadzają się do ich uogólniania.

2. 1. Badania teoretyczne czerpią między innymi z dyscyplin historycznoprawnych. Im bowiem wyższy stopień czasowej generalności twierdzeń teoretycznych, tym szerszy zakres ustaleń historycznych musi być wzięty pod uwagę. Są to truizmy, które jednak warto tu powtórzyć.

Jednocześnie trzeba podkreślić, że rozważanie problemów z „wyznacznikiem teoretycznym” będzie oczekiwało od dyscyplin historycznoprawnych raczej rzetelnych uogólnień oraz ustaleń dynamiki procesów historycznych niż drobiazgowych danych faktograficznych. Te ostatnie są niezbędne w pracach historycznych, ale wykorzystanie ich dla badań teorii państwa i prawa odbywa się głównie za pośrednictwem syntez, na których zasadności teoria musi polegać. Teoretyk może współpracować w ustalaniu tych uogólnień, ale chyba podejmowałby pracę historyka i musiałby posiadać jego kompetencje dla ustalania faktów przeszłości.

2. 2. Skoro w ramach ankiety mogą wyrazić swe osobiste preferencje tematyczne w stosunku do dyscyplin historycznoprawnych, to wymienię szereg zagadnień związanych z interesującą mnie problematyką.

Są to następujące problemy rozpatrywane z „wyznacznikiem historycznym”, dotyczące różnych państw i systemów prawa: a) język prawny i język prawniczy rozpatrywane z różnych punktów widzenia, ze szczególnym uwzględnieniem dynamiki aparatu pojęciowego; b) rozumowania prawnicze; c) analizy wykładni i stosowania prawa, ich sposobów, uwarunkowań i ideologii; d) oceny wyrażane w prawie, krytyka prawa i ideologie tworzenia prawa; e) uwarunkowania konkretnohistoryczne prawotwórstwa i efektywności prawa oraz procesów recepcji prawa.

Historycznoprawne badania dotyczące tych problemów i prowadzone przy użyciu dostatecznie bogatego aparatu pojęciowego stanowiłyby cenny element wyjściowy dla odpowiednich rozważań teoretycznych.

3. Rola dyscyplin historycznoprawnych w naruszaniu prawa da się ująć ogólnie jedną tezą: bez nich nie jest możliwe rozumienie kultury prawnej i prawniczej. Dyscypliny te bowiem uczą podstawowej składowej tych kultur.

W dydaktyce przedmiotów historycznoprawnych w szczególności analizuje się zjawiska takie jak: dynamikę uwarunkowań instytucji państwowych, prawnych oraz ideologii w ramach prawidłowości procesów historycznych; względność rozwiązań prawnych i politycznych oraz złożone wartości, jakie tkwią u ich podstaw; procesy postępu i czasowych regresów oraz ich cenę społeczną; możliwości i granice sterowania przez prawo masowymi procesami społecznymi w przeszłości. Sądzę, że o zjawiskach tych uczą (i uczyć powinny) nie tylko dyscypliny historycznoprawne. Jednak właśnie perspektywa historyczna daje tym elementom kultury

prawnej i prawniczej szczególną doniosłość — tak badawczą, jak i dydaktyczną.

Trudności uzyskania należytego efektu dydaktycznego w naszkicowanym tu kierunku są oczywiste i notoryjnie znane, mogą więc je tutaj pominąć. Wydaje się, że cele tej dydaktyki historycznoprawnej mogą być realizowane tylko pod warunkiem, by ów „wyznacznik historyczny” był — w rozsądnych granicach — uwzględniany również w dydaktyce innych przedmiotów nauczania uniwersyteckiego.

Dydaktyczne cele nauczania historycznoprawnego wiążą się w sposób wyraźny z wychowaniem. Wszak rozwijanie zarówno poczucia patriotyzmu, jak i wzajemnych powiązań własnej kultury prawnej i prawniczej z innymi, wiedza o dynamice postępu i jego cenie, mogą i powinny kształtować postawy słuchacza.

4. Rola Czasopisma Prawno-Historycznego w zacieśnianiu współpracy między historykami państwa i prawa a przedstawicielami innych dyscyplin prawniczych może być ujmowana z różnych punktów widzenia. Widziałbym dwa podstawowe kierunki działania: a) inspirowanie typu opracowań historycznoprawnych najbardziej potrzebnych (a więc i oczekiwanych) przez przedstawicieli innych dyscyplin prawniczych; b) włączanie w grono autorów i czytelników — poprzez tematykę publikowanych prac — przedstawicieli innych dyscyplin. W ten sposób stwarza się warunki do powstania stosunkowo szerokiego grona osób, które co najmniej korzystają wzajemnie z rezultatów swych badań oraz ewentualnie prowadzą wspólne prace badawcze.

W szczególności sądzę, że istnieją warunki dla nawiązania ściślejszej współpracy między dyscyplinami historycznoprawnymi i teorią państwa i prawa w ramach naszkicowanej wyżej metodologicznej koncepcji prawoznawstwa. Czasopismo Prawno-Historyczne, w obu wskazanych wyżej kierunkach działania, mogłoby się przyczynić do nawiązania takiej współpracy. Byłoby to realnym krokiem w realizacji metodologicznego postulatów integracji wewnętrznej naszego prawoznawstwa.

WITOLD ZAKRZEWSKI (Kraków)

1. Czemu przypisać zaszczytne zaproszenie Redakcji Czasopisma Prawno-Historycznego do udziału w ankiecie o naukowej i dydaktycznej roli nauk historycznoprawnych w sferze studiów prawniczych oraz o kierunkach i problemach, których badania miałyby największe znaczenie z punktu widzenia potrzeb nauki prawa państwowego? Czy temu, że na łamach tego Czasopisma opublikowałem 15 lat temu rozprawę o powstaniu angielskiego parlamentu? Czy temu, że w cyklu opracowań monograficznych problematyki działalności prawotwórczej w Anglii, Francji, Niemczech i w Polsce (1959-1963), dla wyjaśnienia doktryny i prak-

tyki panującej w każdym z tych krajów, widziałem konieczność sięgnięcia do procesu ich historycznej ewolucji? Czy temu, że 6 lat temu, w ramach IX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich mówiłem na temat *Nauki historycznoprawne a prawnopozytywne*?

Proszę wybaczyć te zapytania, które nie są zwrotem czysto retorycznym, wręcz odwrotnie — stanowią jądro odpowiedzi na pierwsze pytanie ankiety. Konstytucjonalista, o ile chce naukowo badać współczesne mu urządzenia ustrojowe, tak samo jak nie może zapominać o tym, że są wyrazem aktualnych dążeń i poglądów oraz o tym, że służą zaspokojeniu aktualnych potrzeb klasy panującej stosownie do współczesnego układu sił klasowych, tak też nie może nie pamiętać o tym, że „praktyka ustrojowa i praktyka prawotwórcza nie mają tendencji do perfekcjonizmu, lecz raczej do oportunizmu [...] W konsekwencji forma instytucjonalna ustroju państwowego, zespół konstrukcji prawnych, cechujących postać systemu prawa, są niemal zawsze zespoleniem elementów zaczerpniętych z przeszłości i elementów stanowiących o przetworzeniu urządzeń minionego okresu stosownie do wymogów życia współczesnego, ocenianych przez pryzmat dążeń i interesów klasy panującej”. Tak mówiłem w 1963 r. i gdy dziś odczytuję ów tekst, podtrzymuję co wówczas powiedziałem *in toto*. I dlatego też, gdy doradzam młodszym kolegom, jak badać współczesne instytucje ustrojowe, zawsze zwracam im uwagę, między innymi, na potrzebę dokładnego zaznajomienia się z procesem historycznym oddziaływającym na ich aktualną postać.

2. Zgodnie z tym, uważam, że z punktu widzenia naszych potrzeb, zasadniczy priorytet w badaniach historycznoprawnych i historycznodoktrynalnych mają krytyczne studia nad urządzeniami prawnopozytywnymi i doktrynami konstytucyjnymi rozwiniętego kapitalizmu oraz jego schyłkowego, imperialistycznego okresu. Badania, które naukowo traktowane, unaoczniałyby szczegółowo tak treść tych doktryn i urządzeń, jak też ich rolę społeczno-polityczną, podłoże i funkcje klasowe. „U podstaw teoretycznych pojęć i politycznej praktyki rewizjonizmu leży ideologia burżuazyjna” — czytamy w materiałach V Zjazdu PZPR. Jej przewycięzanie, to nie eliminowanie z pola naukowego zainteresowania burżuazyjnej praktyki ustrojowej i doktryn konstytucyjnych, pozwalające na bezkrytyczne funkcjonowanie ich przeżytków w świadomości społecznej, a tym samym w obiegowych koncepcjach prawnopozytywnych. Jej przewycięzanie, to — moim zdaniem — skoncentrowany wysiłek na ich rzeczowej, krytycznej analizie, stanowiącej drogę dla świadomego przetwarzania systemu pojęć prawnoustrojowych i konstrukcji prawnych, tak by nie tylko jakoś obsługiwały potrzeby funkcjonowania nadbudowy prawnopolitycznej społeczeństwa budującego socjalizm, ale by były najadekwatniejsze dla potrzeb rozwoju stosunków socjalistycznych.

Z tego punktu widzenia należy pozytywnie odnotować szereg powstałych w ostatnich czasach opracowań monograficznych, dotyczących

praktyki ustrojowej poszczególnych państw, czy to Polski międzywojennej (np. studia poświęcone polskiemu parlamentaryzmowi sprzed 1926 r.), czy też ustrojów obcych (np. Galicji). Wydaje się jednak, że można by postulować zarówno poszerzenie frontu badawczego na tych odcinkach, jak też w konsekwencji wypracowania zwiększonej bazy historyczno-analitycznych opracowań szczegółowych (przejścia również do opracowań syntetycznych), poddających krytycznej analizie i ocenie teoretyczne konstrukcje nauki burżuazyjnej, dotyczące węzłowych problemów prawnoustrojowych. Mógłby to być również odcinek celowej i twórczej współpracy historyków ustroju i konstytucjonalistów.

Jest to tym istotniejsze, że zgodnie z tym, co stwierdziłem pod 1. uważam, że znajomość tej problematyki jest niezbędna dla rosnących pokoleń młodych specjalistów dyscyplin prawnych, dawniej określanych pojęciem prawa publicznego, zaś kierowanie ich na drogę samodzielnego przetrwania tej problematyki staje się coraz to mniej zasadne. Staje się bowiem dla nich coraz to odleglejszym od problematyki, na której powinni koncentrować swój wysiłek badawczy i tym samym nie tylko coraz to trudniejsze, ale w pewnej mierze odrywające od założonego kierunku pracy badawczej, mającej koncentrować się na teraźniejszości i służyć przyszłości.

3. O ile w tym co powiedziałem pod 2. wskazuję na wielką rolę badań historycznoprawnych dla działalności naukowo-badawczej w ramach interesujących mnie dyscyplin, to równocześnie — proszę nie brać mi tego za złe — mam wątpliwość odnośnie do zakresu w jakim winny być one nauczane w ramach ogólnych uniwersyteckich studiów prawniczych. O ile studia te mają służyć przede wszystkim przygotowaniu praktyków, to ograniczenie zakresu dydaktyki historii państwa i prawa (zwłaszcza formacji przedkapitalistycznych) jest prędzej czy później nieuniknione. Skoro tak jednak, to konieczne byłoby rozwinięcie zróżnicowanych historycznoprawnych studiów podyplomowych dla młodej kadry naukowej i doktorantów. Wydaje się, że takie podyplomowe studia historycznoprawne, nie jednolite, lecz wyspecjalizowane co najmniej w kierunkach konstytucyjnym, administracyjnym, organizacji wymiaru sprawiedliwości, cywilistycznym i karnistycznym, powinny stać się obligatoryjnym elementem kształcenia wszystkich tych, którzy mają poświęcić się pracy naukowej i być dostępne w postaci studiów zaocznych dla wszystkich tych, którzy pragnęliby doskonalić się w swej wiedzy prawniczej i aspirowaliby do zdobywania stopni naukowych.

4. O ile rozumiem, Czasopismo Prawno-Historyczne jest zawsze gotowe udostępnić swe łamy niehistorykom, o ile w sposób kompetentny podejmą temat z zakresu historii prawa, a szczególnie życzliwie odnosi się do takich prac z historii najnowszej. W tej mierze nie ma chyba nic do postulowania, co najwyżej by stanowisko to utrzymać i wiedzę o nim

upowszechnić. Sądzę natomiast, że może należałoby zwrócić większą uwagę na recenzowanie i tym samym informowanie środowiska historycznoprawnego o pracach z pogranicza, pisanych przez niehistoryków. Szczególnie odnosiłoby się to do prac teoretycznych, uwzględniających historyczną ewolucję doktryn czy instytucji prawnych. Ten sam postulat zresztą można zgłosić i w drugim kierunku — w odniesieniu do czasopism poświęconych prawu współczesnemu, które niejednokrotnie zbyt mało informują o tych pracach historycznych, które zgodnie z tym co napisałem wyżej, przynoszą dorobek dla badań prawnopozytywnych cenny i istotny. Pierwsze powinny być widziane przez pryzmat inspiracji, jaką mogą służyć specjalistom nauk historycznoprawnych. Drugie — z punktu widzenia potrzeb dyscyplin prawnopozytywnych. Stwarza to niewątpliwą trudność organizatorską. Podjęcie próby jej rozwiązania tak we własnym zakresie, jak też w inspiratorskiej współpracy np. z „Państwem i Prawem” byłoby dużym wkładem redakcji „Czasopisma Prawno-Historycznego” w zacieśnianiu związków i współpracy, której poświęcona jest ta ankieta.

